

PAKT

Rozmowa z PIOTREM MACHAJEM,
prezesem Stowarzyszenia Nasz
Ursynów, współzałożycielem
Tygodnika Sąsiadów „Passa”
podsumowująca kadencję
Rady Dzielnicy
Ursynów

3

DLA URSYNOWA

PRZEPIS NA KONFLIKT

Czy brak rzeczywistego dostępu do informacji publicznej jest przyczyną konfliktów przy realizacji miejskich inwestycji? Odpowiedzi na to pytanie poszukuje Michał Probulski szef Warszawskiego Stowarzyszenia Pomocy Ofiarom Skażenia Przemysłowego – www.metronas.truje.pl.

5



CZY POWSTANIE SKANSEN?

Szkoda, że w tej kadencji ciekawy, nieszablony, użyteczny i wartościowy pomysł został skutecznie zablokowany przez obecnie rządzących. Tym bardziej szkoda, że w innych dzielnicach udaje się realizować takie pomysły. Jednak pomysłodawcy skansenu i radni Naszego Ursynowa nie składają broni

8

**BIURO
STOWARZYSZENIA
NASZ
URSYNÓW**

wtorki, środy godz.: 10–14;
czwartki, godz.: 16–19
02-797 Warszawa
ul. Belgradzka 42
tel. 22 641-86-91
605-364-396

Drodzy Czytelnicy

Przekazujemy Wam czwarty numer „Głosu Ursynowa”. Naszym powołaniem jest wspieranie wszelkich inicjatyw mieszkańców Ursynowa, ochrona naszych wspólnych interesów. Dlatego w tym numerze przybliżamy Wam sylwetki, tych osób, dla których rozwiązywanie problemów Naszej Dzielnicy jest priorytetem, naszych kandydatów na radnych. Zbliżają się wybory samorządowe, a zatem poznanie kandydatów, którym naprawdę zależy na Ursynowie, jest szczególnie ważne, tak by 21 listopada dokonać trafnych wyborów. Sobie i Państwu, życzę, aby nareszcie władzę na Ursynowie pełnili nie partyjni działacze, ale prawdziwi mieszkańcy tej dzielnicy, znający z własnego doświadczenia problemy Ursynowa, a więc zdeteterminowani do ich rozwiązywania.

O interesy mieszkańców Ursynowa, zadbają najlepiej sami mieszkańcy. Partie polityczne niech skupią się na polityce ogólnokrajowej. Jako mieszkańcy mamy bowiem już dość nietrafnych decyzji, opieszalności w działaniach, opóźnień oraz kosztownych zaniechań, czy wręcz zwykłej kompromitacji ze strony władz Ursynowa. To należy zmienić, a pomóc możemy sobie tylko sami.

**RAZEM MOŻEMY
DOKONAĆ ZMIAN!**

AGNIESZKA KIK-GŁOWACZ,
REDAKTOR NACZELNA



Jeżewskiego i Wańkownicza jednokierunkowe?

Nasz Ursynów spytał mieszkańców

Radość mieszkania w tak fantastycznej, zielonej okolicy, jaką jest rejon Parku Przy Bażantarni, bywa zmąconą organizacją ruchu w tym rejonie Kabat.

Dlatego kilka tygodni temu zaprosiliśmy mieszkańców ulic Jeżewskiego i Wańkownicza, ale także innych zainteresowanych do wzięcia udziału w ankiecie na naszej stronie internetowej www.nasz-ursynow.pl, w której pytaliśmy czy ulice te powinny być jednokierunkowe. W niecałe 2 tygodnie zagłosowało 1084 osoby, co jest niesamowitym wynikiem, zważywszy, że w ankiecie dot. hot-spotów mimo, że odbywała się za pomocą bardzo popularnej strony urzędu dzielnicy i trwała dwa razy dłużej udział wzięło znacznie mniej osób.

Do przeprowadzenia ankiety skłonili nas liczne skargi mieszkańców na obecną sytuację. Wielu z Państwa, czy znajomych Was odwieczających, osobiście doświadczyło problemów związanych z brakiem wystarczającej ilości miejsc parkingowych, czy z problemem wymijania się samochodów na zatłoczonych ulicach Wańkownicza, czy Jeżewskiego. Niejednokrotnie na ul. Wańkownicza, by przepuścić samo-

chód jadący z naprzeciwka trzeba wjechać na chodnik, uważając by nie potrącić przechodniów, w tym licznych rodziców z dziećmi zmierzających do pobliskiego parku.

Sytuacja taka jest na dłuższą metę nie do przyjęcia, zagraża bowiem bezpieczeństwu i obniża komfort życia w tej okolicy. Stąd pomysł i nasza determinacja by to zmienić. Jednym z możliwych rozwiązań wskazywanym przez niektórych mieszkańców jest zmiana organizacji ruchu, tak by ulice Jeżewskiego i Wańkownicza by-

ANKIETA

Czy ulice Jeżewskiego i Wańkownicza powinny być jednokierunkowe?

34% TAK

65% NIE

1% NIE WIEM

W sondzie wzięło udział 1084 osoby.

ły jednokierunkowe. Nie jest to rozwiązanie idealne, ale niekiedy stosowane w podobnych przypadkach.

Pytanie jakie zadaliśmy w ankiecie nie jest zatem naszym autorskim pomysłem, a jedynie podnoszoną przez niektóre osoby kwestią, którą chcieliśmy skonsultować z mieszkańcami. Z Państwa odpowiedzi wynika, że 2/3 osób jest przeciwna zmianie dotychczasowej organizacji



ruchu na ruch jednokierunkowy. To ważna wskazówka przed podjęciem ostatecznej decyzji.

Niektórzy z Państwa podnosili sprawę miejsc parkingowych, które ich zdaniem mogłyby zostać urządzone wzdłuż ul. Jeżewskiego po stronie parku. Niestety na dzień dzisiejszy nie jest to możliwe, bowiem obowiązujący dla tego obszaru miejscowy plan zagospodarowania

przestrzennego wyklucza taką możliwość. Plany jednak można zmieniać, co nie oznacza, że akurat w tym przypadku trzeba.

Oprócz samego udziału w głosowaniu bardzo wiele osób skontaktowało się z nami, by podzielić się swoimi pomysłami, czy wątpliwościami. Poniżej zamieszczamy niektóre z maili, jakie do nas dotarły. Za wszystkie przesłane uwagi i spostrzeżenia dzię-

kujemy. Wykorzystamy je w naszym samorządowym działaniu. Licząc na wygraną w zbliżających się wyborach samorządowych chcemy wszystkich zapewnić, że podejmowane przez naszych radnych, czy członków zarządu decyzje, będą zawsze konsultowane z mieszkańcami i wspólnie z nimi wypracowywane.

**dr EWA KORCELLI-OLEJNICZAK
BERNARD REJNIAK**

CO NA TO INTERNAUCI?

MAM 31 LAT I JESTEM WARSZAWIAKIEM "z dziada pradziada" a na Ursynowie mieszkam od 1987 r. (najpierw Za-
bińskiego, od 6 lat Jeżewskiego). Uważam, że pomysł, aby ulice Wańkownicza i Jeżewskiego były jednokierunkowe jest bezsensowny. W ankiecie głosowałem na "NIE". Przypominam tylko, iż mamy w najbliższej okolicy bardzo dużo zieleni – m.in. Aleje Kasztanowa wraz z placem zabaw dla dzieci, Park Natoliński z ulicą Nowoursynowską, a przede wszystkim bezcenny Las Kabacki. Moim zdaniem jedynym wyjściem z sytuacji jest zamienienie przyulicznych trawników na ul. Jeżewskiego złośliwie ogrodzonych z jednej i wykorzystywanych jedynie na psie odchody z drugiej strony ulicy, na dodatkowe miejsca do parkowania! Odciałyłoby się w ten sposób ulicę Wańkownicza jak również ułatwiłoby parkowanie jak i mijanie się samochodów na ulicy Jeżewskiego (szczególnie zimą). Dodatkowo zalecam większą koncentrację i podszlifowanie umiejętności mijania się na ulicach a może przede wszystkim włączenie myślenia i wyobraźni podczas parkowania. Ta-twierdzenie nam wszystkim.
Pozdrawiam, Paweł

MIESZKAM NA KABATACH, na Wańkownicza, która to ulica jest bardzo głośna, poniszczona ma trawniki, bo samochody wjeżdżają przy mijance. Mie-

sce jest śliczne, pełne zieleni, ale też z bardzo głośnymi przechodniami w nocy, dla których cisza nocna nie istnieje. Ja istnieje i chcę tu mieszkać
Anna

WYDAJE MI SIĘ, ŻE ULICA JEŻEWSKIEGO powinna zostać dwukierunkowa. Powinna mieć za to więcej miejsc parkingowych. Rozwiązaniem tego problemu, (mimo, że jestem zwolennikiem zieleni i trawników) jest wybudowanie parkingu na całej długości po drugiej stronie, niż już istniejące
Jerzy

WITAM, MAŁA SUGESTIA-PYTANIE W Waszej ankiecie powinno zawierać jeszcze opcję zrobienia Jeżewskiego jako 1kierunkowej ale ze zrobieniem parkingów w miejscu trawnika od al Kasztanowej. W obecnej formie pytanie jest nie do końca sensowne.
**Pozdrawiam,
Orfi**

ZAKTYWIZOWAŁAM WIELE OSÓB mieszkających przy ul. K. Jeżewskiego (mieszkańcy kilku wspólnot) do wypowiedzenia się w sprawie czy chcemy poszerzenia ul. K. Jeżewskiego o 5 metrów co wiązałoby się z wycinką około 40 drzew i wielu krzewów. Zdecydowana większość zainteresowanych osób opowiedziała się za pozostawieniem

ul. Jeżewskiego i Alei Kasztanowej w zmienionym kształcie. Odbyliśmy (ja + osoby z zarządu mojej wspólnoty mieszkaniowej oraz sąsiednie) z zastępcą burmistrza panem B. Zuberem i zastępcą burmistrza panem P. Zalewskim kilka spotkań przedstawiając nasze stanowisko i propozycje rozwiązania problemu przejeźdźności ul. K. Jeżewskiego (np. jednokierunkowy ruch i inne). Dzięki naszej zdecydowanej postawie przebudowa ul. K. Jeżewskiego, a co za tym idzie wycinka drzew, została wstrzymana. Niestety sprawa przebudowy jest w "zawieszaniu" – nie ma rezygnacji z tej przebudowy – gdyż przebudowa jest nadal wpisana w wieloletni plan inwestycyjny.
Magdalena

PRAGNĘ ZAJĄĆ STANOWISKO w sprawie pomysłu zmiany organizacji ruchu na ulicy Jeżewskiego. Uważam, że problem jest inny – to budowa parkingów. Zmiana na ulicę jednokierunkową poważnie utrudni dojazd do bloków bliżej ulicy Rosoła. Jazda dookoła nie należy do przyjemności. Najważniejszy problem jest inny – to budowa parkingów. Totalny ich brak. Przecież wzdłuż ulicy Jeżewskiego jest dosyć miejsca na zorganizowanie miejsc postojowych, aby samochody nie musiały parkować na ulicy. Starczy miejsca i na trawniki i na parkingi. Takie rozwiązanie popra-

wi i bezpieczeństwo ruchu i zadowolenie w mieszkaniach.
Serdecznie pozdrawiam.
Joanna i Ryszard z ulicy Dembego

SZANOWNI PAŃSTWO, jestem mieszkańcem z ulicy Wańkownicza i jestem przeciwny Państwa inicjatywie wprowadzenia ruchu jednokierunkowego na mojej ulicy i ulicy Jeżewskiego. A teraz dlaczego: taka zmiana z oczywistych względów powoduje mniejszą użyteczność tych ulic. Spodziewam się, że pomysł powstał, jako rozwiązanie kwestii parkowania na tych ulicach. Jeśli tak, to propozycja ta jest tylko półśrodkiem. Dzisiaj zarówno trudno się jeździ jak i parkuje w okolicy. Po wprowadzeniu zmiany będzie podobnie, tyle, że zlikwidowany będzie problem mijania się samochodów, który istotnie istnieje. Mam, więc inne rozwiązanie, mianowicie stworzenie wzdłuż ulic, kosztem zieleni, zwykłych miejsc parkingowych, poprzecznych do drogi. Dzięki temu ludzie będą mieli gdzie parkować, a samochody będą się normalnie mijać. Skwerki są głównie wykorzystywane jako wychodek dla psów, więc właściciele nie ma straty – ludzie i tak tamtędy nie chodzą. Poza tym straż miejska przestanie łupić mieszkańców na mandatach, które są nakładane w tej okolicy interesująco często. I to jest realne rozwiązanie pro-

blemu. Mam nadzieję, że Państwa koncepcja zostanie zmieniona.
Z poważaniem
Marcin

PROBLEM RUCHU DROGOWEGO na ul. Wańkownicza jest znany. Może by wprowadzić zakaz parkowania?
Katarzyna

MIESZKAŃCY WAŃKOWNICZA I JEŻEWSKIEGO niech naucza się kultury drogowej cywilizowanego Europejczyka, zamiast prezentować przyjeźdną ze wsi i miasteczek dzic, jak każdy będzie przepuszczał inne auta i pieszych, to ulica będzie przejeźdną, a jak każdy przyjeźdny wieśniak będzie piaracił, bo on musi być pierwszy, to nic nie pomoże na przejeźdność ulicy. Wioska zawsze będzie wioska. A Wańkownicza i Jeżewskiego to nie pole za stodołą tylko ulice w mieście. Po autach, rejestracjach, i ogólnej kulturze kierowców widać, kto i zacy. Później wszyscy będą narzekać, że do jednokierunkowej się nie można dojechać, bo jest korek do skrótu albo od Rosoła albo od KENU, i nie można wjechać, bo jest korek do wyjazdu. Czy Polak zawsze musi być głupolem bez wyobraźni???? Pytanie retoryczne....Ile razy przepuszczam pieszych idących w poprzek Jeżewskiego tyle razy kretyni ze wsi mnie obtrąbiają z tyłu. Az sie prosi pacnąć w feb...
obserwator

Zebrał PIOTR GUZIAŁ

Pakt dla Ursynowa

Rozmowa z Piotrem Machajem, prezesem obywatelskiego stowarzyszenia Nasz Ursynów

Mija kolejna kadencja ursynowskiego samorządu. Jak by Pan ją w kilku zdaniach podsumował?

Była to kadencja dominacji jedynej słusznej siły politycznej, czyli wspieranych przez SLD radnych Platformy Obywatelskiej i marginalizowania na każdym kroku innych radnych. Była to kadencja afer, a największa z nich to karygodne niedopilnowanie 74 milionów zł należnych dzielnicy z tytułu kar umownych od prywatnej spółki za nieterminowe wykonanie hali „Arena”. Była to kadencja notorycznego lekceważenia przez lokalną władzę mieszkańców Ursynowa, czego kwintesencją była chęć umożliwienia wybudowania w miejscu Tesco na Kabatach hipermarketu o powierzchni równej Galerii Mokotów. Władze dzielnicy przeczyły wiele spraw, a najbardziej spektakularną była ta dotycząca rozbudowy stacji techniczno-postojowej metra, co doprowadziło do zrealizowania inwestycji, która mocno zatrzała życie mieszkańców Kabat. W obu wymienionych przypadkach interweniowali z powodzeniem radni Naszego Ursynowa. Reasumując, moim zdaniem była to najgorsza kadencja ursynowskiego samorządu w jego 16. letniej już historii.

Dlaczego rządzące Ursynowem partie odrzucały wielokrotnie składane przez radnych Naszego Ursynowa zaproszenia do współpracy?

To pytanie skierowane jest pod niewłaściwy adres. Mogę tylko spekulować. Być może ursynowska PO obraziła się na mieszkańców za to, że w poprzednich wyborach zagłosowali na sąsiadów, czyli na niepartyjne ugrupowanie Nasz Ursynów? Ku osłupieniu Platformy wzięliśmy przecież aż 25 proc. wszystkich oddanych w wyborach głosów i wprowadziliśmy do rady dzielnicy sześciu radnych.

Był już burmistrz Ursynowa Tomasz Mencina będzie liderem PO na Kabatach. Poproszę o komentarz.

Co tu komentować? Jest to wyraz buty, arrogantności i poczucia bezkarności partii, która ma dobre sondáže i jest pewna, że wygra wybory w cugłach. Mencina musiał złożyć dymisję, ponieważ ponosi odpowiedzialność polityczną, a także jako kierownik urzędu, za zaniechanie w sprawie hali „Arena”, a sprawa dotyczyła niebagatelnych 74 mln zł. Jak widać, władze Platformy nadal uważają go za pierwszorzędniego menadżera i znakomitego kandydata do radnego. Po aferze ursynowskiej długo nie czekał na zatrudnienie, Otrzymał funkcję dyrektora w MPWiK, a Pani Prezydent skwitowała, że przecież za nic tam nie będzie odpowiadał. Ta-

ka postać w tzw. zachodniej demokracji nie miałaby szans na powrót do życia publicznego. To jest cała partyjna polityka w pigułce – swojaków bronimy do ostatniej kropli krwi i nie damy im zginać.

Byliście najbardziej płodnym w pomysły, inicjatywy i interwencje klubem radnych...

Nie da się wymienić wszystkich naszych inicjatyw w tym wywiadzie. Naszym dużym sukcesem była m.in. skuteczna obrona Kopy Cwila przed zabudowaniem tego rekreacyjnego terenu, na co miała chrapkę kuria warszawska, za blokowaniem pomysłu rozbudowy kabackiego Tesco do gigantycznych rozmiarów, wysłany przez PO świetny naszym zdaniem pomysł urządzenia kolei linowej nad Lasem Kabackim z trzema stacjami – Metro Kabaty, Park Kultury w Powsinie, Ogród Botaniczny PAN. Poza tym projekt wybudowania na przedpolu Lasu Kabackiego skansenu, troska o los zabytkowego hipodromu na Służewcu, czy nasze inicjatywy zmierzające do budowania na terenie dzielnicy parków.

Ktoś rozpoczyna pogłoski, że w razie wygranej przez NU wyborów nastąpi w urzędzie dzielnicy czystka personalna. Czy osoby spoza Ursynowa, tak licznie zatrudnione przez nową burmistrz, mają powody do obaw o pracę w razie waszej wygranej?

Rzeczywiście wiele osób informuje nas o tzw. „zaciągu wojskim”. Podstawowym kryterium zatrudnienia w urzędzie nie może być zażyłość z obecną burmistrz. Osoby, które na to stawiają, rozczarują się. Natomiast wszyscy urzędnicy „czujący” Ursynów i działający w sposób kompetentny nie mają żadnych powodów do obaw. Ale nie dzielimy zawczasu skóry na niedźwiedzi.

Trudno będzie wam wygrać wybory z taką przewagą, aby rządzić samemu. Z kim ewentualnie chcielibyście zawrzeć koalicję?

Zaprosimy do udziału w decydowaniu o Ursynowie wszystkie kluby. Tylko działając wspólnie można robić rzeczy dobre. Po prostu będzie to coś w rodzaju paktu dla Ursynowa.

Co będzie najważniejsze dla was w kolejnej kadencji?

Przejęcie przez dzielnicę finansowania spółdzielczych domów kultury, oczywiście tych które tego będą chciały, jak np. Dom Sztuki, wybudowanie wyjazdów

z Ursynowa w kierunku wschodnim i zachodnim, częste konsultacje z mieszkańcami, jak na przykład półroczne otwarte spotkania z burmistrzem gdzie ludzie pytają a burmistrz odpowiada oraz prezentuje plan na kolejne miesiące. Chcemy w odróżnieniu od obecnej władzy, nasze priorytety opierać na postulatach mieszkańców.

Stowarzyszenie Nasz Ursynów zarejestrowało Komitet Wyborczy Nasz Ursynów...

Istotnie, ja pełnię w nim funkcję pełnomocnika wyborczego. Wystawiamy pełne 10-osobowe listy w we wszystkich pięciu okręgach do Rady Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy. Mammy na naszych listach reprezentantów w wszystkich środowiskach – są samorządowcy, przedsiębiorcy, pracownicy nauki, aktorzy, nauczyciele, działacze społeczni, ludzie od lat związani z Ursynowem i działający na rzecz naszej dzielnicy. Podpisaliśmy porozumienia z organizacjami samorządowymi z 11. dzielnicy Warszawy, z Warszawską Wspólnotą Samorządową, co

zaowocowało wystawieniem wspólnych listy do Rady m.st. Warszawy. Liderem z naszego okręgu – Wilanowa i Ursynowa – jest wiceprezes Stowarzyszenia Nasz Ursynów Bernard Rejniak, natomiast pełnomocnikiem wyborczym Komitetu Wyborczego Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej został nasz radny prof. Lech Królikowski.

Rozmawiał
**ZBYSZEK
MIZERA**



Alternatywa dla partii politycznych

Przejeżdżając przez Ursynów zauważamy zmiany. Oto poszerzona jest Aleja KEN: od B. Bartoka na północ i od Belgradzkiej na południe. Zadaję sobie pytanie, czy termin ten zaplanowany był precyzyjnie na okres przedwyborczy.

Jeśli tak nie było, to faktycznie jest to ogromny zbieg okoliczności. Spojrzałem więc do rocznika statystycznego, by rozwiać dręczące mnie teorie o tym, że wybory mają coś wspólnego z inwestycjami. Okazuje się, że w miastach takich jak Warszawa, Olsztyn, Bydgoszcz proces realizacji inwestycji przebiega według kalenda-

rza wyborczego. Z reguły zakończenie inwestycji ma miejsce bezpośrednio przed wyborami i wiąże się z otwieraniem, przecinaniem wstęg i informacjami w mediach. Istnieją jednak przykłady miast nie potwierdzające tej reguły. Są to np. Wrocław, Poznań, Gdynia. Tam proces inwestycyjny rozkłada się proporcjonalnie w latach. W tej sytuacji, my, mieszkańcy Warszawy, musimy zadać sobie pytanie, jaki sposób realizacji inwestycji jest lepszy z punktu widzenia płatnika podatków. Na Ursynowie mieszkają ludzie, którzy doskonale rozumieją różnice w poziomie kosztów realizacji inwestycji w obu przypadkach i, myślę, że nie dadzą się na-

brać na coś, co pozostaje jedynie i niestety, kielbasą wyborczą.

Zastanawiam się często, i nie tylko przed wyborami, czy my, jako płatnicy podatków nie powinniśmy robić czegoś więcej, niż tylko źle oceniać sposób wydawania naszych pieniędzy. W końcu to wybierane przez nas władze samorządowe są naszymi przedstawicielami, a my, logicznie, ich pracodawcami. Pracują zatem na nasze, jakby nie patrzeć, zlecenie. My im dajemy kredyt zaufania, oni powinni podejmować decyzje, prowadzące do realizacji naszych potrzeb. Powinniśmy i chcemy mieć na to wpływ. Chcemy, aby to, co dzieje się

w dzielnicy było naszym wyborem, nie tylko w dniu wyborów.

Uważam, że dzisiaj o tym kto będzie Burmistrzem Ursynowa powinniśmy decydować jego przyszli pracodawcy, zatem my sami. Jeżeli sami będziemy mogli decydować o tym, kto zarządza naszymi pieniędzmi, będziemy ustalać kolejność realizacji potrzeb mieszkańców w każdym zakresie. Wtedy się okaże, czy z punktu widzenia mieszkańców Ursynowa, pilniejsza jest potrzeba np. zbudowania szpitala, szkoły, czy drogi.

W Warszawie powstała alternatywa dla partii politycznych. Na Ursynowie są nią komitety samorządowe, np. Nasz Ursynów. Podobnie dzieje

się we wszystkich dzielnicach Warszawy. Zorganizowany został także komitet wyborczy: Warszawska Wspólnota Samorządowa, który startuje w wyborach do Rady Warszawy. Posiadanie reprezentacji samorządowców w Radzie Warszawy umożliwi skuteczniejszą realizację potrzeb mieszkańców Ursynowa jako mieszkańców Warszawy.

**BERNARD
REJNIAK,
wiceprezes
Stowarzyszenia
Nasz Ursynów
Warszawska
Wspólnota
Samorządowa**



Obiecanki cacanki – czyli dużo obietnic, mało żłobków

Żłobki, a bardziej ich brak, to jeden z najbardziej pilających problemów Warszawy. Temat istotny z punktu widzenia rządzącej PO i SLD, a także opozycyjnego PiS. Dlaczego miejsca Radni są w tej kwestii tak bezradni?

W tej chwili w całym mieście funkcjonuje blisko 40 miejskich żłobków, do których uczęszcza 3,5 tys. dzieci. Według zapowiedzi ratusza do końca tego roku miało znaleźć się jeszcze miejsce dla ponad 300 dzieci. Do 2012 roku ratusz zamierzał wydać ok 20 mln zł na budowę nowych placówek. Wydaje się to być kwota małą zważywszy na fakt, iż koszt zbudowania żłobka na 40 dzieci wyniósł przy jednej z ostatnich inwestycji 1,2 mln PLN. Póki co miasto stara się otwierać małe filie żłobków, żeby zmniejszyć kolejkę oczekujących na miejsce dla maluchów. Niedawno został otwarty miniżłobek w al. Niepodległości. Znalazło w nim miejsce 50 dzieci. Kilkadziesiąt dzieci znalazło miejsce w miniżłobku przy ul. Korotyńskiego na Ochocie, przy ul. Misiowej Dolinie (to filia Żłobka nr 9, przy ul. Sanockiej 7), która powsta-



ła dzięki przystosowaniu pomieszczeń przy Domu Dziecka.

Miasto zaplanowało, iż w 2010 roku powiększy o prawie 300 liczbę miejsc dla maluchów. Problem jest w tym, iż nawet gdyby plany te udało się zrealizować to i tak nie rozwiązuje to kwestii wolnych miejsc.

W stolicy brakuje bowiem, ponad 3 tysiące miejsc w przedszkolach.

Pewnym ciekawym pomysłem było wykupienie miejsc w prywatnych placówkach (których w Warszawie są 4). Miasto deklarowało na początku roku iż wykupi ok. 150 miejsc w żłobkach niepublicznych

w Białolejce, na Mokotowie i Ursynowie. Zarezerwowano na ten cel prawie 700 tys. zł w tym roku oraz ponad 2,1 mln zł w przyszłym. Nic z tych planów nie wyszło. Prywatne żłobki nie były zainteresowane odsprzedażą miejsc po stawkach proponowanych przez Miasto.

Co będzie w 2011 r.? Czy poleca głowy za chaos przy żłobkach tak samo jak miało to miejsce w tym roku na Targówku? Czy już w kwietniu aby zapisać dzieci do żłobka będziemy musieli stać w długiej kolejce, przy kłótniach, wyzwiskach i omdleniach?

Na pewno nie, jeśli Miasto zdecydowało się zmienić sposób finansowania prywatnych żłobków. Jeszcze niedawno bowiem, taki sam problem istniał w przypadku przedszkoli, miejsce brakowało na potęgę. Lukę wypełniły w Warszawie przedszkola prywatne, gdy miasto zdecydowało się tylko dopłacać do miejsca w prywatnym przedszkolu 75% tego co doклада do przedszkola Państwowego. Mamy teraz ponad 140 przedszkoli prywatnych i problem braku miejsc został w dużym stopniu rozwiązany. Należałoby ten mechanizm powtórzyć. Bowiem na inwestycje w tym zakresie trudno liczyć. Z szacunków wynika, iż na rozwiązanie problemu miejsc w żłobkach potrzeba ponad 100 mln pln na inwestycje.

KLAUDIA ŻUBER-WIGURSKA



Ratusz dla interesantów

Od roku 2006 mamy wreszcie na Ursynowie ratusz – funkcjonalny i przestronny. Myślę, że prawie każdy z mieszkańców Ursynowa miał potrzebę coś w nim załatwić i nie jedna osoba spotkała się z takim samym problemem co ja. Otóż notoryczny brak miejsc parkingowych przy budynku gminy.

Ostatnio byłam tam po godzinie ósmej i miałam do wyboru tylko dwa miejsca parkingowe, a przecież urząd dopiero co rozpoczął prace. Zdarzało mi się też kilka razy objechać budynek dokoła aby znaleźć wolne miejsce. Problem ten będzie narastał, gdyż mieszkańców Ursynowa przybywa, a miejsc parkingowych nie. Jednak zasadnym jest pytaniem czy ten parking jest wykorzystywany zgodnie ze swoim przeznaczeniem, czyli dla petentów ratusza? Niekoniecznie, parking ten znajduje się bowiem przy wejściu do stacji Metra Imielin i przystanku autobusowym. Mam wrażenie, że robi on za parking przesiadkowy dla tych, co dojeżdżają do pracy spoza Ursynowa. Myślę, że poszerzenie owego parkingu nie jest inwestycją trudną i kosztowną. Tym bardziej, że jest tam sporo niewykorzystanego terenu. Ewentualnie jest to problem, który powinien zostać jak najszybciej rozwiązany. A my mieszkańcy, jadąc do ratusza nie będziemy musieli się zastanawiać gdzie zaparkować swój samochód i tracić przy tym sporo naszego czasu.



ANETA CHODOROWSKA-IGNASIEWICZ

Stary, ale jary...

Jeśliby spojrzeć na 140-tysięczny Ursynów jak na miasto, jego północna część byłaby starówką. Jednakże wybudowana w latach 70-tych nie nosi znamion „zabytkowości” i nie ma uroku dawnych dziejów.

Choć dla mieszkańców bloków rozlokowanych wokół stacji Metra Ursynów i Stokłosy okolica nie jest pozbawiona nostalgicznego czaru to razi nas niechlujstwo i archaiczność wielu rozwiązań. Widoczny jest również dysonans między nakładami na nowe obszary dzielnicy (np. Kabaty) a tymi, które są angażowane w jej najstarszej części.

Dla mnie, matki oraz osoby związanej zawodowo z edukacją, rażącym przykładem zapóźnienia jest stan szkół. W całej dzielnicy mamy 15 publicznych podstawówek – 12 posiada własne boiska. Wśród 3 „biedniejszych” szkół aż dwie to szkoły naszych dzieci, tych ze starego Ursynowa.

SP nr 303 imienia Chopina na ul. Koncertowej 8 korzysta z obiektu należącego do graniczącego z nią Gimnazjum nr 92. To dogodne i ekonomiczne rozwiązanie nie zwalnia jednak zarządzających dzielnicą z konieczności dbania o przyjazne dzieciom zagospodarowanie otoczenia. A z tym nie jest najlepiej.

SP nr 81 na ul. Puszczyka 6 też nie ma boiska. Żeby było gorzej, nie ma żadnego gimnazjum za sąsiada, graniczy z Przedszkolem nr 283, które ma piaskownicę. Przez całą kadencję apelowałam do Zarządu Dzielnicy o pochylenie się nad tym problemem. Bezskutecznie. Paradoks polega na tym, że placówka posiada kla-

sy sportowe oraz teren pod boisko. Ma coś jeszcze, Dyrektorkę – torpedę. Pomysłu pani dyrektor Marzeny Dąbrowskiej wykraczają daleko poza program nauczania i obowiązkowe minimum. Wspomnijmy organizowane z rozmachem Dni Ulicy Puszczyka czy liczne projekty ekologiczne, np. stanowiący żywą pomoc dydaktyczną Ogród (Ostoja Zwierząt) urządzony na przyszkolnym terenie. No właśnie, boisko to nie tylko sport i lekcje wf-u, to także przestrzeń dla działalności kulturalnej czy edukacyjnej, miejsce aktywności lokalnej wspólnoty. Podstawówka z Puszczyka wypuszcza w świat kolejne pokolenia Ursynowian (zarówno ja, jak i mój syn jesteśmy jej absolwentami), uważam, że nowoczesnie kiero-

wana placówka z historią zasługuje na współczesne standardy i likwidację przestarzałych barier.

Kolejnym przykładem macoszego traktowania naszej okolicy jest podjęcie dotychczasowych władarzy dzielnicy do sztuki i animacji kultury. Wkrótce ma zostać zburzony kompleks mieszczący Dom Sztuki, który od 1984 roku, na miarę swoich możliwości, oferuje nam obcowanie z muzyką i m.in. dzięki tytanicznej pracy pana Andrzeja Bukowieckiego cieszy się niesłabnącą popularnością. Powstaną kolejne apartamentowce, zaś lokalna społeczność zostanie pozbawiona jedyne go ośrodka kultury, dla autochtonów miejsca kultowego.

Cóż...mamy jeszcze rzeźby. Takie dzieła w przestrzeni miejskiej to rzad-

kość. Trzeba o nie dbać. W czasie upływającej kadencji dwukrotnie składałam interpelacje w sprawie fatalnego stanu monumentów. Stojącym na przyszkolnym trawniku Lewkiem z Puszczyka chętnie zajęłaby się SP 81. Konkurs na wizerunek i nazwę dla rzeźby oraz gotowość (po liftingu i usunięciu wulgaryzmów bagżrolów) włączenia pomnika we wspomniany już Ogród (Ostoja Zwierząt) zapewniłby temu kotu życie w luksusie. 100 metrów od Lewka stoi zapomniany Paw. Na Końskim Jarze ginie w zaroślach porośnięty mchem, nadpsuty Ptak. Na Nutki mamy Matkę z dzieckiem – administracja spółdzielni dba o ich higienę, mimo to szary kloc prezentuje się posępnie. Idąc z duchem czasu Dzielnica powinna te dzieła eksponować, zadbać o ich stan, by następnie – jeśli sama nie ma na nie pomysłu na ich prezentację – przekazać je dzieciom, młodzieży czy lokalnym artystom.

Największy grzech zaniechania dotyczy oczywiście Jeźdźca na koniu stojącego u podnóża Kopy Cwila. Koń – jaki jest każdy widzi: brudny i wyszczerbiony – będący od 28 lat jedną z wizytówek Dzielnicy nie może doczekać się pomocy ze strony gospodarzy terenu. Wraz z kolegami z Naszego Ursynowa obroniłmy rekreacyjną przestrzeń przed zabudową, teraz – nie czekając na miliony na urządzenie Parku im. Kozłowskiego – trzeba o nią zadbać. Przecież to jest nasze ukochane miejsce! Nie wielkim kosztem możemy mieć artystyczne cudo w plenerze. Ratujmy Konia, rewitalizujmy stary Ursynów!

KATARZYNA WŁADYKA



Przepis na konflikt

Czy brak rzeczywistego dostępu do informacji publicznej jest przyczyną konfliktów przy realizacji miejskich inwestycji?

Spór wokół rozbudowy przez Metro tzw. głowicy zachodniej na Stacji Techniczno-Postojowej Kabaty, był już kilkakrotnie opisywany przez stołeczne media. Przypomnijmy tylko pokrótce.

Od zeszłego roku jest prowadzona inwestycja, mająca na celu zbudowanie rozległego torowiska na potrzeby 2-giej linii metra (naprzeciw kompleksu szkolnego przy ulicy Wilczy Dół). Z uwagi na zastosowanie do konserwacji podkładów drewnianych, szkodliwego i uciążliwego oleju kreozytowego, wzbudza ona protesty części mieszkańców Kabat niemal od rozpoczęcia realizacji tego przedsięwzięcia. Głównym tego powodem jest intensywny, duszący zapach, wydzielający się z tychże podkładów, szczególnie uciążliwy w upały, prowadzący do złego samopoczucia i zmuszający do zamykania pomieszczeń niezależnie od pogody.

Nie musiało śmierdzieć

Mieszkańcy w sierpniu br. zorganizowali się wokół inicjatywy metro.nastruje.pl i od tamtej pory prowadzą akcje protestacyjne, domagając się zastosowania neutralnych dla otoczenia technologii. Pomimo początkowych sukcesów, zebrania w tygodzień ponad 1200 podpisów pod petycją, wstrzymaniu czasowego budowy, wsparcia mieszkańców przez radę dzielnicy, do dnia dzisiejszego problem nie został rozwiązany.

W chwili obecnej, prace na terenie budowy dobiegają końca. Rozległe torowisko na którym ułożono niemal 7000 drewnianych podkładów nasobanych olejem kreozytowym, podobno przysypano dodatkową warstwą tłucznią. Zabieg ten ma jako by zlikwidować "zapach", który od zeszłego roku regularnie, z różną intensywnością unosi się nad Kabatami w kwadracie ulic: KEN, Wilczy Dół, Rybatów, Wąwozowa, a nawet sięga dalej. Niestety paździenicznemu babie lato w tym rejonie przynosi znaną już, charakterystyczną "woń" i lekki posmak chemikaliów pomimo, iż temperatury są znacznie poniżej 20 stopni, a obecność słońca ma już właściwie tylko charakter dekoracyjny.

Niezależnie od stopnia szkodliwości tych wiewiór dla ludzi, pozostaje jeszcze jedno pytanie, które dramatycznie domaga się odpowiedzi. W imię jakich racji mieszkańcy, przynajmniej części Kabat, mają znosić (wszystko wskazuje na to, że przez następne kilka lat) mocny, duszący zapach chemikaliów? W imię jakich nadrzędnych celów, mają kazać wdychać te opary swoim dzieciom bawiącym się w przedszkolu i uczącym w szkole, odległej zaledwie kilkudziesięciu metrów od źródła emisji?

Nie, nie jest odpowiedzią stwierdzenie - znane już z wcześniejszych wystąpień władarzy miasta, "że metro musi się rozwijać". To jest oczywi-



ste. I z tym zgadzają się mieszkańcy. Ale, czy taka konieczność musi być realizowana w ten niezwykle uciążliwy sposób? Tym bardziej, że jest alternatywa - wiadomo już, że można było to torowisko zbudować np. na płycie betonowej - w tej samej technologii w jakiej wykonano np. remont torów tramwajowych w Alejach Niepodległości. Tam na całej długości, w tym na łukach, zastosowano tę właśnie płytę, a stare podkłady drewniane skwapliwie usunięto.

Ale powstają też inne, o bardziej ogólnym charakterze: w jaki sposób do takiej sytuacji mogło dojść? Jak to możliwe, że błąd popełniony we wstępnej fazie inwestycji, stał się jej immanentną i nieusuwalną cechą? Dlaczego nikomu nie starczyło odwagi aby krzyknąć "król jest nagli!" i do ostatniej chwili wszyscy, od inwestora do wykonawcy, brną w to rozwiązanie, które dzisiaj okazało się w sposób oczywisty złe?

Pustynia informacyjna

Znamiennym jest fakt, iż w opisanym przypadku, pierwszy komunikat o możliwej "uciążliwości zapachowej" Metro opublikowało na swojej stronie internetowej dopiero 21 lipca br. - czyli w kulminacyjnym momencie sporu z mieszkańcami. Odór kreozytu unosił się nad Kabatami już niemal od 9 miesięcy.

Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie, przynajmniej w części, tkwi w jawności procesów inwestycyjnych realizowanych w mieście, a mających znaczący wpływ na funkcjonowanie lokalnych społeczności. Konia z rżędem temu, kto na stronach dowolnego urzędu dzielnicy będzie w stanie znaleźć informacje, jakie inwestycje są lub będą realizowane i na jakim etapie się znajdują. O dostępie do dokumen-

tów, decyzji itp. tą drogą nie wspomnę.

Teoretycznie, temu celowi miał służyć Biuletyn Informacji Publicznej powołany do życia ustawą o dostępie do informacji publicznej z 6 września 2001 roku. Piszę teoretycznie - świadomie - spójrzmy na konkretnym przykładzie jak to wygląda w praktyce i co z tego wynika.

Żałujemy, że chcemy sprawdzić jakie inwestycje drogowe na terenie Ursynowa są planowane lub wykonywane, na jakim są aktualnie etapie, jaką mają mieć charakterystykę (dokładna lokalizacja, wykonawca, terminy, itp), jakie będą powodować utrudnienia itd.

Wiedząc, że istnieje coś takiego jak BIP, wchodząc na stronę urzędu dzielnicy Ursynów bezbłędnie odnajdujemy znajomą ikonkę - klik! I tutaj zaskoczenie. Link działa, lecz przenosi nas do bip.warszawa.pl. Ok, myślimy niezrażeni, pewnie im wyżej tym więcej widać, choć gdzieś w głębi zaczyna się żarzyć płomyczek wątpliwości - czy to aby jest sensowne wrzucanie dokumentów dzielnicy do wielkiego worka pt. Warszawa?

Idziemy jednak dalej - po prawej stronie biuletynu bije w oczy tajemniczy skrót "WPI" ze swym rozwinięciem - Wieloletni Plan Rozwoju. O ciepło - choć znowu gdzieś czai się niepokój na słowo plan - wiadomo planowanie dotyczyłoby chęci - a to wszak dopiero nawet nie połowa sukcesu. Bo gdyby przekuc istniejące plany w obiekty materialne, byłoby najbardziej zurbanizowanym miastem w tej części Europy. Ale nie bardzo mając wyjście, wchodzimy w ten dokument. Oficjalnie wiadomo iż jest to: "program przyjęty uchwałą Nr LXIX/2173/2009 Rady m.st. Warszawy z dnia 17 grudnia 2009 r. w spra-

wie budżetu miasta stołecznego Warszawy na 2010 rok". Znowu o dzielnicy Ursynów cicho.

Jak na budżet przystało, dokument składa się z 94 stron tabel, na szczęście są w miarę dokładnie opisane i stosunkowo łatwo docieramy do tabeli pt. "Wieloletnie Plany Inwestycyjne miasta stołecznego Warszawy na lata 2009 - 2014". Dzielnica Ursynów.". Bingo!

Bierzemy na chybił trafił jedną z pozycji: "Budowa Al. KEN". Na ten cel w 2010 roku przeznaczono 24 mln złotych. Fakt ten wydaje się znajdować odzwierciedlenie w rzeczywistości - wszak mieszkańcy Kabat mogą obserwować prace na al. KEN na odcinu od ul. Belgradzkiej do Wąwozowej. Czego jeszcze możemy się dowiedzieć z tych dokumentów? Że w 2011r. planowane jest wydanie 30 t. a w 2012 r. 1.48 mln złotych.

I tyle. Koniec. Więcej o inwestycji na 25,5 mln złotych nie jesteśmy w stanie się dowiedzieć z BIP-u, ani z żadnego innego oficjalnego źródła dostępnego on-line. A parę pytań się cisnie na usta. Np.: jaki jest dokładny termin ukończenia, jakie utrudnienia w ruchu są przewidziane, jak będzie ten odcinek wyglądał, czy będą przejścia zwykłe czy może przejścia ze światłami, kto wygrał przetarg i jakie są jego warunki, na które prace wydano pieniądze w 2009 roku, itp., itd.

Pyta kto wie

Oczywiście, istnieje możliwość zadawania tych pytań indywidualnie, przez każdego obywatela w trybie w/w ustawy na piśmie (lub nawet ustnie!). Urząd ma obowiązek udzielić informacji bez zbędnej zwłoki - co często też czyni - skutecznie ponaglony przez co bardziej obezpanych z tematem petentów, artykułem 23 ustawy, który stanowi o odpowiedzialno-

ści karnej za uchylanie się urzędnika od udzielenia odpowiedzi. Niemniej pojawia się cały szereg zasieków przed ciekawskimi, świadomie lub nie, ustawiony przez urzędników i skomplikowaną naturę tematu.

Po pierwsze, aby pytać trzeba dokładnie orientować się w sprawach o które występujemy - nazwy decyzji, ich kolejność, źródła itp. Ba! Aby pytać, trzeba mieć świadomość faktu, który może zaistnieć w przyszłości - trzeba w jakiś sposób wejść w posiadanie informacji, że taka inwestycja ma się odbyć. To trochę tak, jakby chciał dostać inwestycyjnym detektywem lub poznać przepis na ciasto metodą zadawania pytań do kucharza miłczka. Można i tak - tylko że jest to trudne, wymaga niezłych podstaw (bo aby pytać o detale, trzeba mieć pojęcie o pieczeniu) oraz dużo czasu i silnej woli. I to z obu stron. A czy nie prościej i dla kucharza i dla jego naśladowcy, gdy kucharz pisze książkę z przepisami, lub publikuje je w internecie, co jak wiadomo jest tanie i mało kłopotliwe? Chętni ją czytają, a mistrz ma czas na sporządzanie smacznych potraw, nie muszą tracić czasu na, nie zawsze roztropne, pytania? Tym bardziej, gdy jest to kucharz szkolnej stołówki i pracuje za publiczne pieniądze?

Taki zamiar tkwił w twórcach ustawy, którzy wyszli z założenia że nie tylko dostęp de jure do informacji jest ważny, ale będzie miał on sens, kiedy znajdzie swoje faktyczne zastosowanie. Niemniej, jak to często niestety bywa, dobre chęci nie wystarczą. Nie określono detalnie jakie informacje i w jaki sposób mają być publikowane obligatoryjnie (jeżeli chodzi o inwestycje miejskie), tylko zadolowano się klauzulą ogólną (art. 6 ustawy).

A jak wiadomo - gdy urzędnik może a nie musi - to może. Można odnieść intencje (ustawą) do wykonania (przytoczony w artykule przykład z BIP) do sytuacji biznesowej - firma X zleca utworzenie systemu zarządzania przedsiębiorstwem a wykonawca, wraz z działami wdrażającymi zlecającego, przedstawia luźny zbiór przypadkowo zebranych informacji, praktycznie bez żadnego usystematyzowania. Jest to najprostsza droga dla wykonawcy do biznesowego harakiri natychmiast a dla zlecającego, w dłuższej perspektywie. Ale to w biznesie.

Jak się okazuje, tego typu analogie nie mają zastosowania w zarządzaniu samorządem i urzędem. Choć skala przedsięwzięcia w tym wypadku jest niejednokrotnie większa niż w naprawdę dużych firmach. Wystarczy nadmienić, że plan inwestycyjny na Ursynowie w/w przytoczonego w przykładzie dokumentu zamyka się niebagatelną kwotą ponad 78 mln złotych - tylko w tym roku!

MICHAŁ PROBUŁSKI
autor jest specjalistą w zakresie wdrażania zintegrowanych systemów zarządzania klasy ERP - analitykiem systemowym i organizatorem akcji Metro nas truje



Intymna sprawa

Jestem ojcem 5 letniego Oliwiera. Jako, że chciałbym być dla mojego synka supertata, wiele wolnych chwil poświęcam dziecku zabierając go do pobliskich parków i placów zabaw.

Trzeba przyznać, że po wielu latach prawdziwej posuchy tych ostatnich zaczęło powolutku na Ursynowie przybywać. Są coraz piękniejsze i nowocześniejsze. Głównie za sprawą zapewne drogich, ale ładniejszych i bezpieczniejszych od polskich zagranicznych urzędzeń do zabawy. Niestety, do pełni szczęścia jeszcze trochę brakuje. To „trochę” to przede wszystkim toalety.

Chodzi mi oczywiście o duże place zabaw, takie jak przy ul. Telekiego i otwarty w tym roku plac zabaw Przy Bażantarni. Odwiedzają je w dni słoneczne setki dzieci wraz z opiekunami.

Sprawę mają „załatwić” popularne TOI TOI, których kilka ustawiono w pobliżu. Efekt jest taki, że znakomita większość rodziców, z uwagi na warunki sanitarne tych niebieskich przybytków, decyduje się prowadzić swoje pociechy w przysłowiowe krzaczki. Zapewne to o wiele zdrowiej, ale jestem pewien, mając na uwadze masowość zjawiska, że wiele drzewek i krzaczków wiosny nie dożyje... A przecież można to zrobić tak jak w Powsinie. Piękna toaleta wraz z osobą opiekującą się tym „interesem”. Trzeba co prawda uiszczać 2 zł, ale doznania estetyczne o niebo większe... Poza tym inwestycja sama się finansuje.

Droży urzędniczy Ursynowskięgo Ratusza!!!

Na wasze ręce składam petycję w tej „intymnej” sprawie. Wystarczyły trzy niedzielne godziny, a dwie setki rodziców złożyło podpisy popierając szlachetną ideę budowy toalety w parku Przy Bażantarni.

WIESŁAW STYNYWAK

Burmistrz przeciw

I dzie nowe, lśniące stała i szkłem, pachnące betonem i asfaltem. Powstają w szybkim tempie nowoczesne biurowce i apartamentowce, windokty i estakady. Tylko gdzieś na uboczu dogorywają ostatnie chwile nieliczni świadkowie minionych czasów, malowanych pól i zielonych lasów – wille, karczmy, zabudowania gospodarskie, kapliczki, krzyże przydrożne, stare stuletnie drzewa, jeziora i stawy.

Swego czasu był zgłoszony wspólny pomysł (przez radnych Naszego Ursynowa – red.), aby zabytkowe budowle, tak rzadkie na Ursynowie, przenieść w miarę możliwości w jedno miejsce i utworzyć miejscowy skansen. Dla prawie dwustu tysięcznego miasta była by to nie lada atrakcja oraz miejsce dydaktyczne. Istnieją jeszcze w najbliższej okolicy zabudowania nadające się na skansen „In situ”. Na przykład kompletne gospodarstwo Łagowskiego przy ul. Tarczewnej w Grabowie. Brak zdecydowanej polityki w tym kierunku miasta i dzielnicy skutkuje rozbiórka kolejnych obiektów.” Tak pisał na łamach Tygodnika Passa w kwietniu tego roku architekt i ursynowiainin Tomasz Ziemiński.

Niestety, póki co ginąć będą kolejne, niemi świadkowie historii tych okolic, a będzie się tak dźbiać dopóki władze dzielnicy będą reprezentowały sobą taką postawę jak obecna burmistrz Urszula Kierzkowska, czy przewodnicząca komisji kultury Elżbieta Igras. Trudno w to uwierzyć, ale przez 4 lata kadencji nie odbyła się ani jedna komisja poświęcona dobrom kultury, czy zabytkom Ursynowa. I to pomimo, że Ursynów ma na swoim terenie obiekty godne pozazdroszczenia przez miłośników starej architektury, jak choćby kościół św. Katarzyny górujący na skarpie nad Doliną Służewiecką, czy Pałac Natoliński wieńczący ulicę Przy Bażantarni. Obok tych pereł architektury wciąż można spotkać na Ursynowie stare, XIX wieczne zabudowania gospodarcze, których z każdym rokiem ubywa.

Z poparciem Marszałka

Mysząc właśnie o ocaleniu drewnianych dworców i gospodarstw z terenów nie tylko Ursynowa, ale



i okolic, radni klubu Nasz Ursynów – Lech Królikowski i Piotr Guział, wspierani przez Piotra Machaję – prezesa Stowarzyszenia Nasz Ursynów i Tomasza Jagodzińskiego – dyrektora Muzeum Sportu, wystąpili prawie rok temu z ciekawą inicjatywą utworzenia skansenu. Radnych przyjął nawet w tej sprawie Marszałek Województwa mazowieckiego Adam Struzik, któremu pomysł się spodobał i wyraził gotowość wsparcia tej idei. Zważywszy, że Urząd Marszałkowski jest organem prowadzącym dla kilku skansenów na Mazowszu, a jednocześnie jednostką dzielącą fundusze unijne, także te na ochronę dziedzictwa narodowego i dóbr kultury, zainteresowanie sprawą samego Marszałka Województwa niemal gwarantowało powodzenie przedsięwzięcia.

Kwestią otwartą pozostawała sprawa lokalizacji skansenu. Pomyślnie zaproponowali, by umiejscowić go na fragmencie przedpola Lasu Kabackiego pomiędzy ul. Nowosynowską a stacją technicystopostojową metra. Jednak tereny te są w 100% prywatne i ich zagospodarowanie wymagałoby zgody właścicieli na sprzedaż. W lutym odby-

ło się spotkanie radnego Piotra Guziana z właścicielami tych terenów, na którym radny przedstawił pomysł skansenu. Zdecydowana większość obecnych wyraziła zainteresowanie zbyciem terenów, choć jak podkreślali, decydującą dla nich kwestią dla podjęcia ostatecznej decyzji będzie cena.

W tej kwestii nie ma dowolności, bowiem jednostka samorządu terytorialnego nie może zapłacić za teren więcej niż wynika to z wyceny rzeczoznawcy. Zważywszy, że przedpole Lasu Kabackiego ma około 20 hektarów, a skansen miałby być zlokalizowany na 1-2 hektarach, nawet przy braku zgody na sprzedaż przez większość właścicieli istniała spora szansa, że z niektórymi z nich zgodzą się na cenę wynikającą z wyceny rzeczoznawcy. I taka informacja została przekazana Marszałkowi Województwa.

Za pieniądze unijne

Jeśli chodzi o sposób finansowania skansenu, to pomysłodawcy wyszli z założenia, że skoro rocznie Urząd Marszałkowski wydaje na prowadzenie muzeów ponad 135 mln zł, a dodatkowo na program inwestycyj-

ny w tym zakresie blisko 50 mln zł, to nie będzie przesadą wydanie kilku milionów na wykup gruntów pod przedsięwzięcie bezprecedensowe, jakim bez wątpienia byłby pierwszy skansen w Warszawie. Sama inwestycja, czyli zaaranżowanie skansenu, sprowadzenie i zbudowanie obiektów, infrastruktura towarzysząca, mogłyby zostać sfinansowane w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego w perspektywie finansowej na lata 2013-2018. Środki unijne przeznaczone na kulturę, w tym na rewitalizację, konserwację, renowację, rewitalizację, modernizację, adaptację historycznych obiektów i zespołów zabytkowych wraz z ich otoczeniem, rewitalizację historycznych i zabytkowych budynków na cele kulturalne itp. w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego w latach 2007-2013 wyniosły blisko 400 mln zł, a inwestycje tego typu są dofinansowywane nawet do 85% kosztów.

Jakież było zdziwienie pomysłodawców skansenu, gdy otrzymali pismo od Marszałka Województwa, w którym to Marszałek informuje, że zapytał Zarząd Dzielnicy Ursynów o pomysł skansenu i otrzymał

Razem otworzymy Park Natoliński

W drugim numerze „Głosu Ursynowa” zamieszczony został artykuł radnego Piotra Skubiszewskiego, dotyczący otwarcia Parku Natolińskiego.

Jego celem było rozpoczęcie dyskusji na temat szerszego udostępnienia obiektu dla chętnych. Przypominamy, że obecnie dostęp jest bardzo ograniczony, wycieczki są organizowane niezwykle rzadko,

a bilet na nie można kupić jedynie w centrum Warszawy.

Artykuł spotkał się z bardzo pozytywnym odbiorem mieszkańców, którzy poparli tę inicjatywę. W związku tym, założona została strona społecznościowa na portalu Facebook, mająca na celu kontynuację dyskusji rozpoczętej przez Piotra Skubiszewskiego. Strona w ciągu kilku dni od otwarcia zyskała ponad 300 fanów, pojawiło się także wiele ciekawych komentarzy i po-

mysłów. Jednym z nich jest wysłanie petycji do władz z apelem o stworzenie warunków umożliwiających bardziej swobodne korzystanie z terenu parku. Petycja jest adresowana do Premiera RP, Prezydenta m.st. Warszawy oraz Centrum Europejskiego Natolin. Uruchomiona została także strona internetowa www.otworzycparknatolinski.pl, na której zamieszczono petycję. Zapraszamy do odwiedzenia obu witryn i do poparcia petycji.

Jako Nasz Ursynów zdecydowanie popieramy wszystkie działania mające na celu otwarcie parku dla większej ilości zwiedzających. Uważamy, że przyczyni się to do spopularyzowania tego ważnego dla tej części miasta miejsca. Jednocześnie rozumiemy, że niezwykle ważną kwestią pozostaje ochrona przyrody, niemniej jednak wierzymy, że uda się znaleźć satysfakcjonujące rozwiązanie, bez strat dla natury, a z niewątpliwą korzyścią dla chcą-

cych podziwiać ją mieszkańców. Obiekt ten ma przecież ogromne walory edukacyjne, z którymi w ramach organizowanych wycieczek, powinna zapoznawać się młodzież szkolna. Warty podkreślenia jest również fakt, iż sama nazwa Natolin, pochodzi od imienia córki Aleksandra Anny Potockich – Natalii, którzy mieszkali w XIX wieku na terenie dzisiejszego parku, a dla Ursynowa, to miejsce jest kolebką historii.

RED

skansenowi?

informację, że Zarząd Dzielnicy nie jest zainteresowany sprawą. Z pomysłodawcami przedsięwzięcia Zarząd Dzielnicy nie skontaktował się w sprawie, odpisując Marszałkowi, że w miejscu planowanego przedsięwzięcia obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, który nie przewiduje na tym terenie usług kultury, a Dzielnica nie ma pieniędzy na wsparcie projektu. Co ciekawe nikt nigdy nie prosił Dzielnicy o wsparcie dla tego przedsięwzięcia, bo jak już pisaliśmy miało to być inwestycja Urzędu Marszałkowskiego przy znacznym wsparciu funduszy unijnych. Z kolei plany zagospodarowania mają to do siebie, że zmienia się je pod aktualne potrzeby, tym bardziej gdy dotyczą kwestii użyteczności publicznej.

Radni Naszego Ursynowa nie liczyli też pomoc władz Dzielnicy przy realizacji projektu skansenu. Liczyli jedynie na neutralność, i nie przeszkadzanie. Jak się okazało na próżno. Odpowiedź Zarządu na pismo Marszałka została tak sformułowana, że Marszałek Województwa, mógł nabrać wręcz przekonania, że Zarząd wręcz nie życzy sobie skansenu na Ursynowie, co zapewne mocno go zaskoczyło, po-

dobnie jak i samych pomysłodawców.

Burmistrz nie wie co pisze

Jeden z pomysłodawców skansenu nie dał za wygraną i postanowił się dowiedzieć, czym kierowała się Pani Burmistrz przekreślając ideę budowy skansenu. W interpelacji z dnia 11 czerwca radny Piotr Guział zapytał panią Burmistrz, dlaczego nim odpisała Marszałkowi, nie skontaktowała się z pomysłodawcami budowy skansenu. Zarzucał jej także rutynowość w postępowaniu i wskazał, że skansen oprócz tego, że dawałby możliwość ocalenia systematycznie niszczonego dóbr kultury z terenu Ursynowa, to dodatkowo, stanowiłby świetną możliwość promocji dzielnicy, a jednocześnie powstałoby miejsce edukacji dla uczniów ursynowskich szkół. Radny zapytał, czy Zarząd Dzielnicy jest zainteresowany powstaniem skansenu i będzie to wspierał merytorycznie, czy też nie.

Po upływie 6 tygodni, mimo, że odpowiedzi na interpelację należy udzielić radnemu przed upływem 3 tygodni, Burmistrz Urszula Kierzkowska przysłała radnemu odpowiedź, która wskazuje, że chyba nie do końca wie co podpisuje, co jest

tym dziwne, że z zawodu jest radcą prawnym. W odpowiedzi Burmistrz poucza, że zmiana planu zagospodarowania przestrzennego musi zostać poprzedzona zmianą w Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego (Studium, to dokument ramowy, który uchwalony przez radę gminy jest podstawą do sporządzenia planów zagospodarowania – red.). Jednak obowiązujące Studium jak najbardziej zezwala na lokowanie na przedpolu Lasu Kabackiego funkcji usług kultury. Zatem nie ma potrzeby dokonywania zmian w tym dokumencie.

Zachodzi pytanie, czy Pani Burmistrz wie co podpisuje? A może to ktoś w urzędzie wsadza ją na minę podtykając niesprawdzone informacje w celu skompromitowania jej? Rozumiemy, że jako mieszkanka Woli niekoniecznie orientuje się we wszystkich meandrach ursynowskich spraw, jednak sygnując dokument swoim podpisem, powinna zwerifikować jego treść.

Absurd goni absurd

Studium to nie koniec absurdów pióra Pani Burmistrz. Informuje ona bowiem radnego, że procedura planistyczna w zakresie zmiany planów „nie leży w kompetencji Burmistrza Dzielnicy”, co należy rozumieć, że uniemożliwia jej to zainicjowanie zmiany planu, tak by skansen mógł powstać. Oczywiście sama procedura planistyczna nie leży w kompetencji Burmistrza, ale jak pokazują liczne przykłady ze wszystkich dzielnic Warszawy, to właśnie zarządy lub rady dzielnic są obok osób fizycznych i prawnych wnioskodawcami zmian w Studium i w planach miejscowych. Bo kto ma niby być tym wnioskodawcą? Zapewne podmiot, któremu na czymś zależy, a aktualnie obowiązujący plan tego nie dopuszcza. Wniosek zatem, że Pani Burmistrz nie zależy na skansenie.

Kolejnym absurdem jest informacja Pani Burmistrz, że propozycje radnych przyjęte uchwałą na sesji w czerwcu 2009 r. a dotyczące się



właśnie zmian w planach miejscowych i Studium zakładały dla tego terenu inne niż skansen przeznaczenie. Łatwiej odpowiedzieć radnemu na interpelację, gdy czyta się dokumenty, na które się powołuje, tym bardziej gdy jest się burmistrzem i prawnikiem. Uchwała radnych dotyczyła bowiem, jedynie wąskiego paska terenu wzdłuż ulicy Kabackiej, na którym radni bez głosów sprzeciwu zgodzili się na lokowanie zabudowy mieszkaniowej, ekstensywnej i jednorodzinnej. Teren ten nigdy nie był brany przez pomysłodawców pod uwagę na skansen, bowiem jest we władaniu prywatnej firmy, która nie jest zainteresowana jego sprzedażą.

Wreszcie przytacza Pani Burmistrz zapis ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, który mówi, że przynajmniej raz w trakcie kadencji prezydent dokonuje analizy zmian w zagospodarowaniu przestrzennym. Na tej podstawie konkluduje w swoim kuryozalnym piśmie, że trudno jest mówić o dezaktualizacji planu po 1,5 roku od jego uchwalenia. Nam

się jednak wydaje, że skoro ustawodawca mówi, że plany się analizuje co najmniej raz na cztery lata, to znaczy, że częściej też można. Naszym też zdaniem plan się wtedy dezaktualizuje, gdy pojawia się pomysł wart realizacji, który nie został w aktualnym planie przewidziany. Takim pomysłem, jest bez wątpienia idea budowy skansenu.

Szkoda, że w tej kadencji ciekawy, nieszablony, użyteczny i wartościowy pomysł został skutecznie zablokowany przez obecnie rządzących. Tym bardziej szkoda, że w innych dzielnicach udaje się realizować takie pomysły. Na Żoliborzu powstaje właśnie wioska wikingów jako część kompleksu rekreacyjno-edukacyjnego, a władze dzielnicy chwają się, że warownia będzie pierwszym elementem tworzącego się parku historycznego. Dlatego radni Naszego Ursynowa nie składają bronii. Jak zapewniali, dla nich temat budowy skansenu wsi warszawskich i podwarszawskich jest wciąż aktualny i jeśli odniosą sukces wyborczy, to na pewno przystąpią do jego realizacji.

ZBYSZEK MIZERA



Petycja w sprawie otwarcia Parku Natolińskiego

Sz. P. Donald Tusk
Prezes Rady Ministrów
Al. Ujazdowskie 1/3
00-583 Warszawa

Sz. P. Hanna Gronkiewicz-Waltz
Prezydent m.st. Warszawa
pl. Bankowy 3/5
00-950 Warszawa

Fundacja „Centrum Europejskie – Natolin”
Nowoursynowska 84
02-797 Warszawa

My, niżej podpisani, zwracamy się z apelem o ułatwienie dostępu do Zespołu pałacowo-parkowego w Natolinie dla wszystkich chętnych. Kwestię dostępu do Parku należy rozwiązywać stopniowo. Pierwszym krokiem powinno być uproszczenie sposobu zakupu biletów umożliwiających zwiedzanie Parku Natolińskiego. Chcemy, aby można je było nabyć na terenie samego Parku. Absurdem jest, by sprzedawca ta odbywała się – jak ma to miejsce obecnie – w dzielnicy Śródmieście, w siedzibie biura PTTK Trakt na ul. Kredytowej. Z tego powodu wielu chętnych do odwiedzenia Parku po prostu rezygnuje. Ponadto, zwiedzanie Parku możliwe jest jedynie z przewodnikiem i w określonych dniach i godzinach. Uważamy, że otwarcie Parku dla większej ilości zwiedzających i sprzedaż biletów na miejscu pozwolą na spopularyzowanie tego ważnego dla tej części miasta

miejsca. Umożliwiłoby to również przeznaczenie uzyskanych w ten sposób środków na pokrycie kosztów, wynikających z większej liczby turystów. Docelowo Park Natoliński powinien zostać udostępniony nieodpłatnie, bez konieczności ponoszenia dodatkowych kosztów, tak aby wstęp był w pełni swobodny. Obecnie, z zasobów Parku mogą korzystać w zasadzie jedynie studenci uczelni „Kolegium Europejskiego w Natolinie”. Jest to dyskryminujące i ukazuje, iż możliwość swobodnego zwie obiektu ma jedynie nieliczna grupa uprzywilejowanych osób. Park Natoliński to obiekt zabytkowy, jego początki sięgają XVII wieku – za króla Jana III Sobieskiego urządzono tu bażantarnię, zaś od XVIII wieku był on własnością Czartoryskich i Lubomirskich. Jest on jednym z najpiękniejszych terenów południowej części stolicy, dlatego powinien

być miejscem otwartym dla wszystkich mieszkańców – podobnie jak park w Wilanowie. Ozdobą parku jest długi staw położony tuż pod skar-pą, wśród kilkusetletnich dębów ukryte są ciekawe budowle – klasycystyczna świątynia dorycka, most mauretański, czy brama mauretańska. Park jest także siedliskiem dla wielu gatunków zwierząt. Rozumiemy, że niezwykle ważną kwestią pozostaje ochrona przyrody, niemniej jednak wierzymy, że uda się znaleźć satysfakcjonujące rozwiązanie, bez strat dla natury, a z niewątpliwą korzyścią dla chcących podziwiać ją mieszkańców. Obiekt ten ma również ogromne walory edukacyjne, z którymi w ramach organizowanych wycieczek, powinna zapoznać się młodzież szkolna.

Treść petycji zamieszczona na stronie:
www.otworzycparknatolinski.pl

Wiarygodny komitet?

W numerze 31 „Pasma” z dnia 30.09.1010 ze zdumieniem przeczytałem program tzw. Ursynowskiego Porozumienia Obywatelskiego Stanisława Falińskiego, gdzie stwierdza się wdrażanie takich wartości jak „poczucie więzi wynikającej ze wspólnego życia na tym terytorium oraz wspólnotę polityczną uczuć”.

Jako uczestnik protestów mieszkańców osiedli spółdzielni Koński Jar – Nutki, Techniczna, Stoklosy i Jary w okresie 8-letniej kadencji pana burmistrza muszę z przykrością oświadczyć, że wdrażanie tych wartości przez wymienione nie można było dostrzec w jego działalności.

Podpisanie w dniu 25.01.1999 r. decyzję Nr 35/99 o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, wydanej dla Kurii Metropolitalnej Warszawskiej w sprawie budowy kompleksu sakralnego na terenach zielonych pod Kopą Cwila nie wskazywało na żadne więzi z mieszkańcami tego rejonu Północnego Ursynowa. Ówczesny zarząd, którego trzech członków można znaleźć na liście Falińskiego, nie

przeprowadził żadnej konsultacji przed podaniem tak ważnej decyzji. Nie wykazał też żadnej więzi z mieszkańcami zamieszkałymi wokół Kopy Cwila przez cały okres swego urzędowania, pomimo że na jego ręce do Gminy Ursynów napływały protesty w związku z planowaną lokalizacją umieszczającą wielką budowę w odległości 30 m od naszych okien wraz z 18-metrową dzwonnica (w przybliżeniu 8-piętrowej wysokości).

Temat protestów o narzuceniu lokalizacji na terenach parkowych bez konsultacji był nagłaśniany w prasie, radiu, i telewizji – także pan burmistrz nie może usprawiedliwiać się niewiedzą. Co gorsze nie tylko lekceważył większość mieszkańców – 80% wypowiedział się w ankiecie przeciwko zabudowie tych terenów – ale również przepisy prawa, które regulują, iż nie można wyrażać zgody na wydanie decyzji o warunkach zabudowy o ile działka nie posiada drogi dojazdowej, a spółdzielnia mieszkaniowa granicząca nie wyraża zgody na udostępnienie terenu.

Wyrażam zdziwienie jak można wysoki urzędnik samorządowy działać na szkodę swej gminy i jej mieszkańców przekazując 6,5

ha cennych terenów rekreacyjno-wypoczynkowych rzekomo w drodze „zamiany gruntów” na kilka pasemek trawników przy ul. Karonii 10,12, 14, 16, 18, 20, 22, 24 oraz ul. Krakowskie Przedmieście, z których mieszkańcy Ursynowa nie odnoszą żadnych korzyści.

Ujawnione ostatnio nieprawidłowości w Komisji Majątkowej przy MSWiA oraz prowadzone śledztwo mogą nam również odświeżyć mechanizm przekazywania 6,5 tys. m kw. terenów zielonych, unikatowych dla przyszłego parku im. R. Kozłowskiego, przez wówczas rządzących.

Prasa doniosła (2.07.2010 Gazeta Wyborcza) że arcybiskup Kazimierz Nycz zrezygnowała z budowy ośrodka duszpasterskiego pod Kopą Cwila. Jest to wynik 10-letniej woli walki, determinacji, protestów mieszkańców przeciwko budowie kościoła, a nie mądrej decyzji władz, którą wtedy reprezentował p. Stanisław Faliński, jako burmistrz gminy Ursynów.

Z powyższych względów program Stanisława Falińskiego dla Ursynowa uważam za niewiarygodny.

EDMUND SZULCZYŃSKI



Dom Seniora na Ursynowie?

To retoryczne dzisiaj pytanie może już w niedługim czasie uzyskać odpowiedź. Mieszkańcy Ursynowa, którzy siłą swoich podpisów wspierają działania Naszego Ursynowa w obronie Domu Sztuki zauważyli nową inicjatywę z którą wychodzi do nich Stowarzyszenie.

Chodzi o poparcie dla inicjatywy budowy Stacjonarnego Domu dla Seniora w Dzielnicy Ursynów. O pilnej potrzebie budowy takiej placówki przekonała Zarząd Stowarzyszenia Ewa Cygańska mieszkanka Puszczyka. W uzasadnieniu apelu do mieszkańców o poparcie dla zgłoszonej inicjatywy napisała:

„Czy wiesz, że w OPS przy ulicy Cybisa jedyny działający w tym terenie Dzienny Dom Pobytu dla osób w podeszłym wieku „peka w szwach” i wiele osób oczekuje w kolejce na przyjęcie. Czy wiesz, że 150 tys. Ursynów nie ma żadnego Stacjonarnego Domu Seniora? Ursynów to nie tylko strzeżone osiedla z luksusowymi samochodami i garażami dla nich, to również „stara” część Ursynowa z ludźmi którzy jako pierwsi zamieszkali na naszym osiedlu i jej współtworzyli.”

To właśnie z myślą o starzejącej się społeczności ursynowskiej powinien powstać Dom Seniora, piękny, nowoczesny spełniający wszystkie standardy europejskie, uważa Ewa Cygańska. Mieszkańcy Ursynowa również nie mają wątpliwości i licznie składają swój podpis pod listami z apelem o poparcie zgłoszonej inicjatywy. Ewa Cygańska nadzieje, że już wkrótce podpisów będzie również dużo jak i tych złożonych obronie Domu Sztuki.

Od dawna przecież wiadomo, że Ursynowanie w sprawach służących nigdy nie zawiodą. **RED**

O konieczności budowy publicznego gimnazjum na Kabatach

Miałam szczęście mieszkać w kilku ładnych miejscach. Dzieciństwo spędziłam na warszawskim starym Żoliborzu, potem było kilka lat z rodzicami w Wiedniu. To też była ładna dzielnica: zielona, majestatyczna. Mieszkałam jeszcze w małym bawarskim miasteczku.

Pod koniec studiów znów mi się poszczęściło. Przeprowadziłam się do własnego mieszkania, tuż pod Las Kabacki. Osiedla jeszcze praktycznie nie było. 1996 roku. Dojeżdżało się tutaj z miasta o tyle dłużej niż dziś. Tak mi się wówczas wydawało, bo Kabaty były przecież na końcu świata. Od początku jednak ten koniec świata stał się domem. Być może najprawdziwszym jaki do tej pory miałam. Swoją młodością, dynamiką rozwoju i piękną lokalizacją Kabaty pozwoliły mi wreszcie na identyfikację z miejscem, coś czego większość z nas potrzebuje. W moim miejscu na ziemi chciałam robić zakupy, jeździć na rowerze, spotykać się ze znajomymi, włożyć się godzinami z psem. Nie wszystko było od razu możliwe. Inne rzeczy skomplikowały się z czasem. Wydaje się, że nie do końca wszystko zostało tu zaplanowane tak jak trzeba. Zaplanowane tak, aby wydobyć z tego miejsca wszystkie

jego walory i jednocześnie sprostać rosnącym potrzebom mieszkańców.

Osiedle Kabaty (rozumiane potocznie jako obszar między Lasem Kabackim a ulicami Rosoła, Rybaltów/Stryjeńskich i przy Bażantarni), podobnie jak inne części Ursynowa ma swój cykl życia. Większość osób, które sprowadziły się tutaj w połowie lat 1990. miała po dwadzieścia kilka lat. Wkrótce ich gospodarstwa domowe zaczynały się powiększać. A w Gazecie Stołecznej kwitła rubryka: „Witamy na świecie”. To w dużej mierze były „kabaćkie dzieci”. Szczyt wyżu demograficznego przypadł tu na 1998 rok; następne roczniki były już trochę mniej liczne. Krzywa potem poszła w dół, by znów wzrosnąć po 2003 roku. Tu należałoby powrócić do planowania i do „rosnących” potrzeb mieszkańców. Czy o nich pomyślano w tak ważnym długim dystansie? Czy pomyśleliśmy o nas?

Mamy dziś pękającą szkołę podstawową, która co prawda się nieco rozrosła o nowy budynek, ale ten też nie był w stanie sprostać potrzebom, związanym z reformą oświaty. W budynku przeznaczonym dla klas 1-3 zmieściły się tylko zerówki i klasy pierwsze. A jest ich dużo, można by powiedzieć, bardzo dużo. W nowym budynku rezyduje pięć klas zerowych i siedem pierwszych – klasa pierw-

sza sportowa ze względu na zajęcia na basenie ma lekcje w „starszej” części szkoły. Czy pomyślano o tym wcześniej? Czy pomyśleliśmy?

Dzieci z rocznika 1998 są dziś w szóstej klasie. Nie mogą nawet marzyć o tym, by móc dalszą edukację odbyć na osiedlu, w pobliżu domu. Są gimnazja publiczne na Natolinie. Są też szkoły prywatne. Publicznego gimnazjum nie zaplanowano. W każdym razie go nie ma. A przecież pisze się o tym, że okres gimnazjalny to z punktu widzenia dojrzenia dziecka okres najtrudniejszy, wiążący się z rosnącymi zagrożeniami. Czy nie jest to zatem szczególnie ważne, aby dzieci mogły ten okres edukacji przechodzić blisko miejsca zamieszkania? W naturalnym, znanym sobie środowisku, blisko domu, rodziców, dziadków. Z kolegami z dawnej ławki? Na to by puścić dziecko na tzw. „głęboką wodę” przyjdzie jeszcze czas.

Moja propozycja jest prosta. Zawalczmy razem o publiczne gimnazjum dla osiedla Kabaty. Wśród wielu potrzeb i celów ten wydaje się dziś priorytetowy.



dr EWA KORCELLI-OLEJNICZAK

Zielone światło w sprawie „Bezpieczne Skrzyżowanie Zaruby – Wąwózowa – Bronikowskiego”

W dniu 14 października 2010 roku w Urzędzie Gminy odbyło się posiedzenie Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, podczas którego miałam możliwość przedstawić wniosek mieszkańców w sprawie zainstalowania sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ulic Wąwózowa – Zaruby – Bronikowskiego. Pod petycją wzywającą władze dzielnicy do rozwiązania naszego problemu podpisało się 1900 osób!!!

Mam dla nas bardzo dobrą wiadomość, wszyscy obecni na komi-

sji radni poparli nasz wniosek, także przedstawiciel lokalnej policji poparł inicjatywę i potwierdził konieczność montażu sygnalizacji świetlnej na naszym skrzyżowaniu.

W posiedzeniu Komisji wzięło udział 5 radnych a także przybył Zastępca Komendanta Komisarzatu Policji Warszawa-Ursynów, Tomasz Witkowski. W odpowiedzi na moje zaproszenie stawili się także mieszkańcy.

Finałem tego posiedzenia było sformułowanie wniosku o wpisanie inwestycji do przyszłorocznego budżetu dzielnicy. Wniosek został przyjęty jednogłośnie. Jest zatem

szansa, że już w przyszłym roku będziemy bezpiecznie wyjeżdżać i wracać do domu a nasze dzieci bezpiecznie przechodzą przez pasy.

Kolejnym etapem walki o skrzyżowanie jest przedstawienie tego wniosku na sesji Rady Dzielnicy, która odbędzie się 19 października. Aby wniosek przeszedł podczas głosowania potrzebujemy 13 głosów radnych. Zapytani przeze mnie wprost radni obecni na Komisji Bezpieczeństwa czy będą głosować za wnioskiem jednogłośnie potwierdzili. Teraz pilka po stronie zarządu dzielnicy, który może być pewien,

że jeśli zaproponuje autopoprawkę do budżetu to radni napewno ją poparą.

Mam nadzieję, że wniosek nie przepadnie podczas głosowania i radni wszystkich klubów poparą słuszną inicjatywę mieszkańców, w końcu chodzi o nasze bezpieczeństwo.



GORETTA SZYMAŃSKA
Sąsiadka z Zaruby 11
goretta@wp.pl

Załamanie budżetu Warszawy i Ursynowa?

Ze wszystkich publikatorów płyną zapewnienia Premiera i innych wysokich funkcjonariuszy Rzeczypospolitej Polskiej, że światowy kryzys ekonomiczny tylko otarł się o nasz kraj, a najważniejsze nasze parametry makroekonomiczne są najlepsze w Unii Europejskiej. Jestem przekonany, że większość mieszkańców naszego kraju przyjęła te informacje z zadowoleniem, a przede wszystkim uwierzyła w zapewnienia o dobrym stanie naszej gospodarki.

Dlatego też, jakież było moje zdziwienie, kiedy zapoznałem się z dokumentem zatytułowanym: Załącznik dzielnicowy do wstępnego projektu uchwały budżetowej m.st. Warszawy na 2011 rok. Nr XII Dzielnica Ursynów. Dokument ten nosi datę 30 września 2010, a stempel na dokumencie świadczy o tym, że wpłynął on do ursynowskiego urzędu 1 października 2010 r. Podane powyżej daty mają znaczenie z tego względu, że termin złożenia Prezydentowi Miasta opinii na temat załącznika dzielnicowego upływa 20 października. Ta data też jest ważna, albowiem sesja Rady Dzielnicy, na której zaplanowano rozpatrzenie projektu – wyznaczona została (przez Przewodniczącą Rady) na wtorek 19 października, czyli praktycznie nie ma już możliwości jakiegokolwiek manewru, związanego ze zmianami w projekcie. Ciekawo więc jaka była prawdziwa motywacja wyznaczenia takiego terminu.

Piszę o tym wszystkim, gdyż po przestudiowaniu projektu budżetu

zalewa mnie przysłowiowa krew. Na rok 2011 Dzielnica Ursynów otrzymała do swojej dyspozycji środki w wysokości 291,4 mln złotych. Wielkość tę natychmiast porównałem z planem budżetu na 2010 r. Kwota wydatków Dzielnicy Ursynów w 2010 r. zaplanowana została w wysokości 333,2 mln zł. Oznacza to, że w 2010 r. budżet Ursynowa jest wyższy od planowanego na rok przyszły o 41,8 mln zł, tj. o 14,3% (12,5% jeżeli liczyć do kwoty w 2010 r.).

W projekcie budżetu na 2011 r. zostały poczynione więc nadzwyczaj głębokie cięcia. Wydatki w dziale 750 (Administracja publiczna) zmniejszono (w porównaniu do roku bieżącego) z 37,7 mln zł do 36,4 mln zł, tj. o 3,5%. Planowane wydatki w dziale 801 (Oświata i wychowanie) zmniejszono

Wydatki inwestycyjne w dzielnicy Ursynów w milionach złotych w latach:

| | |
|------|--------|
| 2010 | 71 790 |
| 2011 | 34 929 |
| 2012 | 23 139 |
| 2013 | 15 405 |
| 2014 | 21 100 |
| 2015 | 14 768 |

z 163,2 mln zł do 147,9 mln zł, czyli o 15,3 mln zł, tj. o 9,5%. Największe jednak cięcia poczynione zaistniały w ogóle w wydatkach inwestycyjnych. Od pewnego czasu sporządzany jest Wieloletni Plan Inwestycyjny, który pozwala planować na okres dłuższy niż jeden rok budżetowy. Z tego względu nadzwyczaj interesujący, ale jednocześnie przerażający jest załącznik do projektu budżetu, pt: WIELOLETNIE PROGRA-

MY INWESTYCYJNE MIASTA STOLECZNEGO WARSZAWY NA LATA 2011-2015. DZIELNICA URSYNÓW. Poniżej przedstawiam mocno skróconą wersję tej tabeli, w zakresie planu nakładów na inwestycje w kolejnych latach na Ursynowie.

Jeżeli budżet Ursynowa i stanowiące jego integralną część załączniki zostaną uchwalone w zaproponowanym kształcie – a zapewnią to dyscyplina partynia rządzącej koalicji – to kolejna kadencja stanie się kłęką samorządu. Jest to tym bardziej realne, że w owych 109 milionach prawie 30 milionów (29 984 tys. zł), to tzw. wydatki szytywne, albowiem na budowę domów komunalnych podpisane zostały już umowy. Oznacza to, że dla prawie 200-tysięcznej dzielnicy, na pięć lat (to jest okres dłuższy niż jedna kadencja) pozostało na inwestycje zaledwie 79 357 tys. złotych.

W mojej osobistej ocenie, zaproponowany budżet na 2011 r. jest pośrednim przyznaniem się warszawskiego Ratusza do totalnej klęski gospodarki finansowej Warszawy.

Ze swej strony postuluję, aby z kwoty przewidzianej na budynki komunalne wyłączyć (przesunąć spłatę na 2014 r.) i przeznaczyć (planowane wcześniej) 1 250 tys. złotych na realizowanie ulicy oznaczonej symbolem 16 KUD, co umożliwi dojazd do osiedla Ustronie, zarówno Pogotowia Ratunkowego, jak też Straży Pożarnej. W mojej ocenie jest to może mała, ale w tej chwili najbardziej potrzebna inwestycja drogowa na Ursynowie. Inwestycja, która może uratować ludzkie życie.

prof. dr. hab. LECH KRÓLIKOWSKI
Radny klubu „Nasz Ursynów”



Radni ujęli sprawców rozboju!

W dniu 11 października wpadli dwaj bandyci. 23-letni Łukasz W. oraz 25-letni Łukasz D., którzy zaatakowali młodego mężczyznę i ukradli mu telefon komórkowy. Sprawy trafiły do policyjnego aresztu, a o ich dalszym losie zdecydował prokurator i sąd. Teraz mogą trafić za kratki nawet na 12 lat.

Jak ustalili policjanci z Ursynowa młody mężczyzna umówił się ze swoim znajomym na terenie dzielnicy. Około 20.30 dojechał tam metrem. W rejonie stacji postanowił jeszcze zadzwonić. Wtedy ktoś szturchnął go w plecy. Kiedy odwrócił się, zobaczył dwóch mężczyzn i w tym momencie został uderzony w twarz. Telefon wypadł mu z ręki. Sprawcy zabrali swój łup. Pokrzywdzony, widząc że się dzieje zaalarmował o zdarzeniu swojego znajomego.

Świadek zdarzenia pobiegł do budynku przy ulicy Belgradzkiej, w którym kiedyś mieścił się policyjny posterunek, a dziś jedno z pomieszczeń wynajmuje Stowarzyszenie Nasz Ursynów. Przebywający tam radni, Piotr Guział i Daniel Glowacz (oficer Biura Spraw Wewnętrznych Komendy Głównej Policji) słysząc co się sta-

ło, natychmiast zareagowali i ruszyli w pościg. W rejonie Alei KEN zauważyli dwóch mężczyzn odpowiadających podanemu rysopisowi, którzy po chwili zostali zatrzymani przez radnych.

Radni natychmiast o zdarzeniu powiadomili ursynowskich policjantów. Kiedy funkcjonariusze przyjechali na miejsce w ich ręce trafili 23-letni Łukasz W. oraz 25-letni Łukasz D. Napastnicy zostali zatrzymani i przewiezieni do policyjnego aresztu. Obaj byli pijani.

Sprawa trafiła do ursynowskich policjantów zwalczających przestępczość przeciwko życiu i zdrowiu. Zatrzymani mężczyźni byli w przeszłości wielokrotnie notowani. O ich dalszym losie zdecydował prokurator i sąd. Za rozboj grozi do 12 lat więzienia.

Szczególne podziękowania należą się młodemu człowiekowi, który był świadkiem zdarzenia i nas poinformował o nim. Chcielibyśmy go nagrodzić, dlatego jest przesyłany kontakt z nami (namiar w stopce Głosu Ursynowa). Dzięki jego szybkiej reakcji i obywatelskiej postawie, wspólnymi siłami udało się zatrzymać chuliganów – komentuje Piotr Guział.

RED

NAUKI Z JANUSZA PALIKOTA

Janusz Palikot stał się bohaterem polskiej sceny politycznej bo podjął się próby odpowiedzi na fundamentalne pytanie: Dlaczego polskie partie polityczne i ich liderzy nie potrafią pełnić funkcji przywódczych w społeczeństwie? Dodać tu należy, że prawdziwą miarą przywództwa nie jest zakres przedwyborczych obietnic a skala ich realizacji. Tym i tylko tym mierzyć można wielkość politycznego przywództwa.

Całe 20 lat III RP wykazuje, że nie było jeszcze takiej partii politycznej która sprostałaby tym wymogom i utrzymała władzę w kolejnej kadencji.

Z dotychczasowych działań Palikota wyciągnąć można, co najmniej trzy zasadnicze wnioski natury ogólnej.

O pierwsze, Palikot z właściwą sobie intuicją dobrze wywnioskował, że polska „zabetonowana” scena polityczna i scena partynia nie oddają już w najmniejszym stopniu całokształtu opinii publicznej. Na scenie politycznej dominują wciąż ugrupowania konserwatywno-prawicowe a przechodzący procesy przyspieszonej modernizacji Polacy są już daleko w przodzie, bardziej nowoczesni i europejscy niż ich partynie mamuty.

Palikot wykazał, że w obszarach partynych poprawności, partyniej dyscypliny i wodzowskich ugrupowań nie ma większego miejsca na rzeczywistość, nowoczesną debatę publiczną.

Tymczasem jak pokazała to Komisja Palikota w sali kongresowej PKiN Polacy są głodni debaty i chcą przystąpienia do niej mimo partynych blokad. W wyborczej kampanii samorządowej stwarza to ogromne perspektywy dla stowarzyszeń, komitetów lokalnych i bezpartynych samorządowców, którzy stać się mogą inspiratorami i gospodarzami niczym nie ograniczonej dyskusji Polaków o najważniejszych dla nich sprawach. Ważne by nad taką debatą nie ciążyły

ideologiczne i polityczne ograniczenia zamykające wolną myśl w wąskich ramach partynych poprawności.

O drugie, Palikot udowodnił, że polskie partie polityczne są raczej nierreformowalne. Sam podjął się próby zreformowania Platformy Obywatelskiej, wytracenia jej z prawicowo-konserwatywnego przechyłu i ...przegrał. Przegrał, bo partie polityczne kierują się pragmatycznymi dążeniami do zdobycia i utrzymania raz zdobytej władzy. Wszystko temu jest podporządkowane. Priorytet mają kalkulacje a nie wartości i związane z nimi interesy społeczne. Skoro priorytetem dla partii politycznych jest władza i jej utrzymanie - to dla kogo ważne jest społeczeństwo i jego sprawy? Przyjrzyjmy się dziś w toku kampanii wyborczej do samorządów co robią tam partie polityczne, do czego zmierzają, co jest ich priorytetem. Zdobycie władzy, czy realizowanie dobra wspólnego?



A może chcą i tu w społecznościach lokalnych zamknąć obywateli w wąskim kręgu poprawności partyniej ograniczając możliwość prowadzenia szerokiej demokratycznej debaty publicznej.

Jest tylko jedna szansa na uniknięcie tego zagrożenia połączonych w bezpartynne komitety lokalne. Tylko one są w stanie ochronić społeczności lokalne przed partynią bezalternatywnością. Czy należy przenieść duszną i „zabetonowaną” krajową scenę polityczną na samorządowe podwórko?

Jest jeszcze trzeci wniosek wynikający z lekcji Palikota. Jest nim szansa na zmianę. Na zmianę na pozór „zabetonowanej” polskiej sceny politycznej. Palikot wykazał, że polskie społeczeństwo nie jest tak konserwatywne jak „reprezentują” je partie polityczne. Palikot, odrywając od PO część postępowego centrum politycznego, zepchnie Platformę jeszcze bardziej na prawo. Skrajną część bardziej w prawo Platforma przycisnę do skrajnie prawicowej ściany PiS, spychając je na polityczny margines. Jednocześnie, należy spodziewać się, że część liberalnej lewicy, znajdującej się wciąż w kręgu SLD pójdzie w sukurs Palikotowi, co stworzy możliwość narodzin nowego ugrupowania socjalliberalnego, spychającego z kolei SLD na pozycję zdecydowanej lewicy. Wszystko to doprowadzić może do pożądanego zmian polskiej sceny partyniej nadając jej bardziej nowoczesne europejskie oblicze.

Wszystko to stworzyć może nową epokę polskiego życia politycznego. Epokę, w której nowoczesne partie polityczne skoncentrują się na problemach strategicznych, na krajowym szczeblu zarządzania, patrolując procesowi budowania społeczeństwa obywatelskiego przez komitety lokalne na szczeblu samorządowym.

Prof. KAZIMIERZ KIK

Nic o nas bez nas

Nasz
Ursynów
!!!

Kim jesteście?

Jesteśmy grupą ludzi, którzy mieszkają i żyją na Ursynowie od wielu lat. W działaniu sąsiedzkim nie patrzymy na poglądy polityczne, na płeć, na wiek, na zarobki. Dla nas ważna jest aktywność i skuteczność w działaniu, a nie dyscyplina partyjna. Bo przecież chodzi o to, by na Ursynowie żyło się lepiej wszystkim, a nie tylko kolegom partyjnym.

Łączy nas to, że lokalnie najważniejszy jest dla nas Ursynów. Nasz dom. Nasze miasto. Nasi sympatycy to zarówno grupa autentycznych liderów ursynowskiej wspólnoty: radnych, spółdzielców, dziennikarzy, lekarzy, ludzi kultury i sportu,

przedsiębiorców, społeczników, studentów i pracowników naukowych, ale także wielu mieszkańców, którzy poprzez wspólne działania chcą mieć wpływ na otaczającą nas rzeczywistość. Wśród nas są młodzi i starsi, zamożni

i biedniejsi, partyjni i bezpartyjni. Po prostu nasi sąsiedzi ursynowianie.

Mieszkańcy, którzy są naszymi sympatycami i nas popierają chcą, by radni reprezentowali przede wszystkim sąsiadów nie zaś partię polityczną, a w swojej działalności kierowali się interesem lokalnym, a nie dyscypliną partyjną. Dla partii jest miejsce w parlamencie, natomiast samorząd jest dla zaangażowanych przedstawicieli sąsiedzkiej wspólnoty.

Nie jest przypadkiem że aż 3/4 z 40 tys. radnych gminnych w Polsce reprezentuje komitety lokalne, a nie partie. Ursynów nie musi być zarządzany przez ludzi anonimowych. Ursynów ma swoich lokalnych liderów, którzy są naszymi sąsiadami i rozumieją nasze problemy. Nie muszą o naszych pieniądzach i o naszych sprawach decydować przypadkowi działacze partyjni, osoby tu nie mieszkające, które partia skierowała na nasz odcinek, nie mające pojęcia o naszych bolączkach.

Jak powstaaliśmy?

W lutym 2006 r. blisko 200 mieszkańców północnego Ursynowa zebrali się w Domu Sztuki, by zaprotestować przeciwko bardzo wówczas realnym planom zabudowy terenu rekreacyjnego u podnóża Kopy Cwila. Padły wtedy głosy w dyskusji mówiące, że dość lekceważenia mieszkańców przez władzę, dość partyjniactwa w samorządzie, że trzeba się zorganizować w komitet sąsiedzki, by bronić lokalnych, ursynowskich spraw.

Zapadła wówczas decyzja o zbiorce podpisów w obronie rekreacyjnego charakteru Kopy Cwila. W krótkim czasie zebranych zostało 1200 podpisów, a dzięki uruchomieniu strony kopacwila.pl poparło naszą akcję ponad 8 tys. internautów.

Mieszkańcy w tym gorącym okresie jeszcze dwukrotnie spotykali się w Domu Sztuki w sprawie Kopy Cwila. Za każdym razem sala pękała w szwach. Dzięki niesamowitej energii mieszkańców i atmosferze prawdziwie sąsiedzkiej wspólnoty oraz z woli uczestników tamtych spotkań za-

padła decyzja o zorganizowaniu się i utworzeniu Inicjatywy Mieszkańców Nasz Ursynów.

Uznaliśmy wówczas, że tylko działając w grupie można skutecznie rozwiązywać problemy, które partyjna władza przez swoją opieszałość rozwiązać nie chce lub przez swoją niekompetencję rozwiązać nie umie. Mottem dalszego działania stało się hasło: Nic o nas bez nas i Bez dyscypliny partyjnej, a znakiem Naszego Ursynowa stała się czerwona tarcza, która symbolizuje obronę ursynowskich spraw w zgodzie z interesem mieszkańców.

Nim zarejestrowaliśmy komitet wyborczy, przeprowadziliśmy w przeciągu kilku miesięcy szereg inicjatyw sąsiedzkich. Najbardziej spektakularne z nich to obok obrony Kopy Cwila, akcja Metro Nocą i Chcemy Szpitala. Pierwsza polegała na zablokowaniu w nocy peronu metra przez ponad 150 studentów i mieszkańców Ursynowa, co było próbą pokazania, że jest potrzeba wydłużenie godzin funkcjonowania metra.

Natomiast po zamknięciu szpitala przy ul. Goszczyńskiego na Mokotowie, podnieśliśmy także od lat kilkunastu lat zapomniany pomysł budowy szpitala na Ursynowie. Zorganizowaliśmy w tej sprawie spotkanie publiczne z ekspertami oraz przedstawicielem Ministra Zdrowia, a w wyniku 3 dniowej akcji zgromadziliśmy 3600 podpisów poparcia, które zostały przekazane Burmistrzowi Ursynowa. Dzięki naszej aktywności temat tzw. Szpitala Południowego stał się wiodącym tematem ówczesnej kampanii wyborczej pomiędzy Kazimierzem Marcinkiewiczem, a Hanną Gronkiewicz-Waltz.

Tak jak w przypadku Metra Nocą Pani Prezydent dobrze odrobiła lekcję demokracji i w rok po naszej akcji wprowadziła nocne kursy, za co podziękowaliśmy jej wręczając na stacji metra bukiet tulipanów w barwach Warszawy, to niestety w przypadku szpitala zapalu Pani Prezydent starczyło tylko na kampanię wyborczą, bowiem do dziś, mimo bardzo szumnych zapowiedzi, szpital nie powstał.

Szanowni Sąsiedzi!

Ursynowianie związani z Inicjatywą Mieszkańców Nasz Ursynów przed wyborami samorządowymi w 2006 r. zarejestrowali Komitet Wyborczy Wyborców, który poparło ponad 15 tys. mieszkańców, co stanowiło prawie 25% oddanych głosów. Było to więcej niż wyniki wyborcze PiS czy Lewicy. Okazało się, że sąsiedzi mogą skutecznie rywalizować na pomysły z finansowanymi z budżetu państwa aparatami politycznymi, w co przed wyborami nawet osoby nam bardzo przychylnie nie do końca wierzyły.

Wybory wygrała Platforma Obywatelska, wydawać by się mogło bliska światopoglądowo idei obywatelskości wyrażanej przez komitety wyborcze wyborców, ale szybko okazało się, że radni zwycięskiej partii zachowując się butnie i arogancko obywatelscy są jedynie z nazwy. Mimo naszych propozycji wspólne działania na rzecz dzielnicy, nie stworzyliśmy zainteresowania współpracą z radnymi Naszego Ursynowa.

Tym samym przez ostatnie 4 lata nie mieliśmy swoich przedstawicieli w Zarządzie Dzielnicy. Przypadła nam rola recenzentów działań Burmistrza i Zarządu. Zgłaszane przez nas inicjatywy, pomysły, wnioski, setki komentarzy w mediach, dziesiątki interwencji i spotkań z mieszkańcami oraz największa aktywność spośród wszystkich klubów na sesjach, pozwalają nam na stwierdzenie, że głos oddany na nas nie był zmarnowany.

Điękujemy za dotychczasowe poparcie i zaufanie.

Ursynów – nasz wspólny dom

**BEZ DYSCYPLINY
PARTYJNEJ**